



tekst

**Ks. WITOLD LESNER**

redaktor wydania

**L**udzkie drogi życia. I nasze lubuskie drogi asfaltowe. Na nich spotykają nas różne wydarzenia, osoby i znaki. Jedne, jak przydrożne krzyże, ostatnio zaczęły komuś przeszkadzać i chcą je zlikwidować (str. VI). Natomiast „przydrożne dziewczyny” dla innych osób są zupełnie obojętne. Próbuje natomiast im pomóc ks. Marek Poryżała (str. VII). Dokąd zajdziemy my, katolicy, gdy zabraknie znaków świętych, a pozostanie tylko ludzka słabość i grzech? Może odpowiedź usłyszymy od Miłosiernego, który przemierza te same, nasze drogi (str. I).

**To, co nie udało się w 1984 r., stało się faktem w roku 2011.** W katedrze można zobaczyć błogosławionego kapelana ludzi pracy. Bp Adam Dyczkowski 6 listopada poświęcił jego obraz.

Jeszcze za życia bł. ks. Jerzego gorzowski kapelan ludzi pracy, ks. Witold Andrzejewski, zapraszał go do odwiedzenia Gorzowa. Data była już nawet ustalona. Ich plany zniweczyła śmierć. Teraz, z inicjatywy środowiska pracodawców i związkowców NSZZ „Solidarność”, lubuski malarz Michał Bajsarowicz namalował ks. Popiełuszkę. – Śmierć ks. Jerzego i jej okoliczności sprawiły, że właściwie od razu stał się patronem „Solidarność”. Dla naszego środowiska po beatyfikacji było oczywiste, że trzeba to upamiętnić. Dziś



– **Spraw, abyśmy nie tylko wzywali jego wstawiennictwa, ale także naśladowali go, aby w ten sposób stać się wiernymi świadkami Twojej prawdy i miłości – modlił się bp Adam Dyczkowski, poświęcając obraz**

staje się to faktem – mówi Jerzy Ostroch z gorzowskiej „Solidarność”, jeden z pomysłodawców przedsięwzięcia.

Obraz na stałe zawisł w samym prawie środku kościoła. – Dziękuję bardzo za ten obraz mojego serdecznego przyjaciela, ks. Jerzego Popiełuszki, który bronił Kościoła i jemu

służył tak niezachwianie, że naraził się tym ówczesnej władzy – powiedział biskup Dyczkowski. – Dziś również powinniśmy brać z niego wzór, gdyż znowu oficjalnie próbuje się podważać chrześcijańskie wartości. Bądźmy wierni Bogu! – zachęcał.

**Ks. Witold Lesner**

## Jezus nadal w drodze



**STRZELCE KRAJEŃSKIE, 2 LISTOPADA. Obraz Jezusa Miłosiernego przywitali mieszkańcy i kapłani wraz z bp. Pawłem Sochą**

**K**olejnym etapem diecezjalnej peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego są Strzelce Krajeńskie. – Twoja bezgraniczna miłość, Panie Boże, rozlewa się na nasze miasto w znaku tego obrazu – mówił podczas przywitania ks. Jacek Makowiecki, proboszcz parafii św. Franciszka z Asyżu. – Wchodzisz, Chryste, nawet do tych, którzy mają zamknięte drzwi, i mówisz: „Pokój wam!”. A przecież „niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Bogu”, więc gdy tu przychodzimy, mówmy z głęboką wiarą: „Jezu, ufam Tobie” – mówił, zapraszając do modlitwy, proboszcz. W imieniu parafian Jezusa witali Elżbieta i Robert Dreczkowscy z dziećmi Maciejem, Janem i Zuzanną, mówiąc: – Panie Jezu, daj nam łaskę nawrócenia i ożyw naszą codzienną modlitwę.

Ks. WITOLD LESNER

## Wrona lata jak orzeł



Kapitan Marek Wrona w 1984 roku w Przylepie

**PRZYLEP.** Po tym jak bezpiecznie wylądował boeingiem bez podwozia na warszawskim lotnisku jego nazwisko zna cała Polska. Kapitan Tadeusz Wrona, bo o nim mowa, związany jest z naszym regionem. Urodził się co prawda w Żywcu, ale do szkoły podstawowej chodził w Słubicach, później ukończył technikum w Nowej Soli i Wyższą Szkołę Inżynierską w Zielonej Górze. Pierwsze szlify lotnicze otrzymał w Aeroklubie Ziemi Lubuskiej w Przylepie. – Latał u nas w latach 1971–1993 – mówi szef wyszkolenia

Leonard Kosiński. Ostatnio był na lotnisku podczas niedawnych szybowcowych mistrzostw Polski. – Po wylądowaniu wysłałem mu krótkiego SMS-a „Super!”, odpisał mi później „Grubo”, czyli dużo się działo i przeżycia mocne – opowiada Kosiński. – To wydarzenie potwierdza, że jeśli pilot ma spore doświadczenie szybowcowe, to wpływa to na jego latanie, umie lepiej zaprojektować swój lot wtedy, gdy silniki nie pracują, lub gdy musi bardzo precyzyjnie wylądować – dodaje. **kk**

## To ja decyduję

**GORZÓW WLKP.** Konkurs fotograficzny dla gorzowian „Moje życie jest wolne”, rozstrzygnięty. – Chcieliśmy w ten sposób promować w mieszkańcach twórcze spędzanie wolnego czasu, które jest antidotum na nudę, przemoc i uzależnienia – wyjaśnia ks. Andrzej Kołodziejczyk, wicedyrektor Caritas, wicedyrektor diecezjalnej Caritas. Za najlepsze uznano zdjęcie wykonane przez Kamila Dziubę. Kolejne miejsca

na podium zajęła Bogusława Gajdzińska i Joanna Thel. Konkurs fotograficzny zorganizowany przez diecezjalną Caritas był współfinansowany z budżetu Miasta Gorzowa Wlkp. w ramach projektu „To ja decyduję”. W jury zasiadli: ks. Andrzej Kołodziejczyk, wicedyrektor Caritas, Aleksandra Błaszczuk, członek Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii oraz fotograf Daniel Adamski.



Najlepsza praca została zatytułowana „Masz prawo wybrać sam”

## Hubert wciąż żywy

**ZDROISKO.** Weekend przed wspomnieniem św. Huberta, które przypada 3 listopada, leśnicy, myśliwi i jeźdźcy działający w kołach łowieckich „Wilk” i „Knieja Lubociesz” w Nadleśnictwie Kłodawa i Strzelce Krajeńskie oraz mieszkańcy spotkali się na świętowanie. Była uroczysta Msza św. z udziałem łowieckich pocztów sztandarowych, koncert sygnałów myśliwskich na rogach, gonitwa „za lisem” oraz biesiada. – Szef stadniny tłumaczył nam również zwyczaje jeździeckie i myśliwskie – mówi Danuta Cieśla, organizatorka Hubertusa 2011. – W ten sposób chcemy podtrzymać łowieckie tradycje, ale i integrować naszą małą lokalną społeczność – wyjaśnia ideę. To już trzecie takie świętowanie w Zdroisku, za rok kolejne. **wl**



Po Mszy św. Hubert Jurczyszyn (z lewej) i Mariusz Cieśla dali dwudziestominutowy koncert na rogach myśliwskich

## Emigracyjne „Czuwaj!”



Ojciec A.H. Wróbel OFM mówił o Polakach w Argentynie i pracy misyjnej. Nie zabrakło też zachwalania regionalnego napoju yerba mate

**GORZÓW WLKP.** Seminarium „Organizacyjna, wychowawcza i sportowa działalność polskiego harcerstwa na obczyźnie (1912–2010)” odbyło się 3 i 4 listopada na przystani sportów wodnych AWF przy ul. Fabrycznej. Gościem specjalnym był franciszkanin, o. dr Antoni Herkulan Wróbel OFM, wieloletni misjonarz w Argentynie i kapelan tamtejszej

Polonii. – Dzisiaj mamy u nas 3 drużyny męskie i 3 żeńskie ZHP, są też zuchy. To środowisko, w którym nadal pamięta się o Polsce, chociaż to już czwarte emigracyjne pokolenie – mówił. Kilkanaście wykładów o stanie i roli ZHP poza granicami kraju stało się okazją spotkań dla gości również z zagranicy. – Chcemy w ten sposób wspierać emigracyjne środowiska patriotyczne, ale i mówić o nich w Polsce, bo mało kto o nich słyszy – mówił o idei seminarium jego współorganizator prof. dr hab. Marek Szczepiński. **wl**

### Sprostowanie

## Konkurs z błędem

W artykule „Świeżość interpretacyjna” z numeru 42 GN błędnie podałem nazwisko współorganizatora Konkursu Recytatorskiego Poezji i Prozy bł. Jana Pawła II. Powinno ono brzmieć: Jan Stanisławczyk. Przepraszam. **Ks. Witold Lesner**

**GOŚĆ** ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
TELEFON (68) 411 02 54  
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –  
dyrektor oddziału,  
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

## Papieskie relikwie w sanktuarium

## Nie tylko skrawek szaty

**Sutanna, buty, piuska, stuła czy ornaty z pielgrzymek Jana Pawła II** – to wszystko można było już zobaczyć w Rokitnie. Teraz są też relikwie pierwszego stopnia.



POTR MILER

**Każdy będzie mógł ucałować relikwie bł. Jana Pawła II co niedzielę**

Relikwie to fragment sutanny, którą Jan Paweł II miał na sobie podczas zamachu dokonanego 13 maja 1981 r. przez Alego Agcę. Ich przekazanie odbyło się 1 listopada. – To symboliczna data. Właśnie w uroczystość Wszystkich Świętych kard. Adam Sapięha w prywatnej kaplicy arcybiskupów krakowskich wyświęcił Karola Wojtyłę na kapłana – wyjaśnia ks. Józef Tomiak, kustosz sanktuarium.

Relikwie trafiły do tu dzięki bernardynowi pracującemu na co dzień w kurii franciszkańskiej w Rzymie. To jednak nie pierwsza wizyta o. Azariasza Hessa, który jest gorliwym czcicielem Pani Cierpliwie Słuchającej, w Rokitnie. – „Zarażłem się” od Eleni. Kiedyś mnie tu przywiozła i od tej pory z chęcią

tu wracam, kiedy tylko jestem w Polsce. Niesamowite jest przesłanie tego obrazu oraz atmosfera tego miejsca – mówi.

Kustosz sanktuarium zapowiada, że dniem szczególnej pamięci o Papieżu Polaku będzie każda niedziela. – O 15.00 będziemy modlili się Koronką do Bożego

Miłosierdzia i odprawiali Mszę św. Później będzie błogosławieństwo relikwiami i możliwość ich ucałowania – wyjaśnia ks. Tomiak. – Na każdą niedzielę będziemy też przygotowywać fragmenty pism Jana Pawła II – dodaje.

– Jeśli ktoś wierzy i zdaje sobie sprawę z tego, co oznaczają relikwie, to nie są one dla niego tylko skrawkiem sutanny papieskiej skrawionej w dniu zamachu – zauważa o. Azariasz. – Gromadzimy się wokół błogosławionego, a tym samym wnিকamy w spuściznę, jaką nam pozostawił. Odżywa w ten sposób sama osoba, nauczanie oraz przykład wiary i cierpienia – dodaje.

Na uroczystości była Magdalena Strzemiecka z Międzyrzecza. – Cieszymy się, że relikwie do nas trafiły. Może zachęci to więcej osób do modlitwy za wstawiennictwem Jana Pawła II i do sięgnięcia po jego nauczanie – zauważa. **kk**

## Litania Miast w Międzyrzeczu

## Pełnia zbawienia czy pusta dynia?

– Jako wierzący chrześcijanie oddajemy cześć Bogu i wzywamy świętych, a nie jakieś upiory w „noc duchów”. Modlimy się, a nie straszmy – mówi palotyn ks. Marek Rogeński.

Zacząło się 17 lat temu w Gdańsku, gdzie pod krzyżami na placu Solidarności młodzież modliła się za swoje miasto. Z czasem inicjatywę podejmowały kolejne miejscowości i od 8 lat akcja ta nosi nazwę Litania Miast. Tego roku 1 listopada już 18 miejscowości wzięło udział w modlitewnym spotkaniu, w tym po raz pierwszy Międzyrzecz. – To przede wszystkim pokazanie właściwego rozumienia uroczystości Wszystkich Świętych. To też konkretne przeciwstawienie się pogańskiemu Halloween – wyjaśnia palotyn ks. Marek Rogeński SAC, kustosz międzyrzeczkiego Sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski, w którym odbyło się spotkanie.



KS. WITOLD LESNER

**W obecności relikwii św. bp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, św. Wincentego Pallotiego, św. Benedykta i bł. Józefa Stanka w modlitwie wiernych proszono m.in. o odwagę dążenia do świętości**

To wydarzenie to przede wszystkim wspólna modlitwa, której centralnym punktem była litania do bł. Jana Pawła II. W trakcie spotkania dzięki TV Trwam łączono się z miejscowościami, w których równolegle trwała modlitwa.

Nie zabrakło i krótkiego programu z Międzyrzecza. W kolejnych miastach przybliżano postaci osób wyniesionych na ołtarze przez bł. Jana Pawła II. Międzyrzeczanie przypomnieli bp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822–1895), arcybiskupa

warszawskiego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi, oddanego dziełom miłosierdzia i sprawom Polski.

W Sieradzu bp Wiesław Mering, ordynariusz diecezji włocławskiej, zwracając się do wszystkich uczestników Litanii, sprzeciwił się „amerykanizacji” uroczystości Wszystkich Świętych, przypominając, że symbolizuje je wydrążona dynia, pusta w środku, bez treści, nie mająca człowiekowi niczego do zaproponowania. Prawdziwe światło niesie ze sobą tylko zmartwychwstały Chrystus. – On zwyciężył lęk przed śmiercią, poczucie beznadziejności i wlewa do ludzkiego serca nadzieję, że śmierć nie jest ostatnim zdaniem, jakie na temat człowieka wypowiada historia jego życia – mówił bp Mering. – Nie dajmy sobie wydrzeć tej nadziei, bo człowiek pozbawiony nadziei nie widzi sensu swego istnienia – podkreślił ordynariusz włocławski. **Ks. Witold Lesner**

**ŚWIĘTO PATRONA MYŚLIWYCH.** Przez wiele lat mieszkali w mieście, w bloku. Dziś ich dom znajduje się w podzielonogórskiej Ochli. Tu znaleźli spokój, ciszę i **odkryli** **życiową pasję – łowiectwo.**

tekst

**KATARZYNA GAUZA**

katarzyna.gauza@gosc.pl

**M**ałgorzata i Leszek Żelechowski pochodzą z rodzin o silnych katolickich i narodowych tradycjach. W swoim życiu pielęgnują to, co przekazali im rodzice i dziadkowie. Swoich synów, Michała i Jerzego, wychowują w wierze i poszanowaniu dla chrześcijańskich wartości. – Mój dziadek był piłsudczykiem w Pierwszej Kadrowej, a ojciec akowcem i cichociemnym. Dziadek szedł z Piłsudskim, ojciec z Andersem, a ja, niestety, z Jaruzelskim – mówi ze śmiechem pan Leszek. Strzelec nauczył się w wojsku. Pani Małgorzata swoje umiejętności odkryła przypadkiem. – Żona miała wrodzone zdolności. Gdy byliśmy kiedyś turystycznie na Chojniku, trafiliśmy na pasjonatów tradycji rycerskich, którzy mieli oryginalne kusze. Można było z nich postrzelać do sylwetki dzika. Z naszej czwórki żonie wyszło to najlepiej – chwali panią Małgorzatę męża.

### Pierwsza Diana

Kilka lat temu postanowili kupić działkę rekreacyjną na wsi. – To miało być miejsce na wypad weekendowe, swój kawałek ziemi. Kiedy zaczęliśmy bywać w Ochli, jeszcze nawet tu nie mieszkaliśmy, otrzymaliśmy propozycję wstąpienia do koła łowieckiego – mówią państwo Żelechowski. Pomyśleli, że to może być sposób na aktywne spędzanie wolnego czasu i postanowili zostać członkami Koła Łowieckiego „Ostoja” w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli. Najpierw musieli spełnić określone warunki, takie jak: staż w kole, kurs, egzaminy, poznanie słownictwa i tradycji łowieckich oraz nauka posługiwania się bronią. Pani Małgorzata była pierwszą kobietą, czyli „Dianą” w Kole Ło-

wieckim „Ostoja”. – Jakież było zdziwienie, kiedy żona zaraz po zdaniu egzaminów, na pierwszym polowaniu, położyła dzika i została królową – wspomina dumny mąż.

### Strzelanie jest na końcu

– Myśliwy musi być odpowiedzialny, wytrwały, cierpliwy i koleżeński – wymienia pan Leszek. Myśliwi nie mają znikąd dotacji, nie czerpią korzyści finansowych, są wolontariuszami. – To nie jest tylko strzelanie. Prowadzimy hodowlę, a to wiąże się z przygotowywaniem zapasów: marchwi, żołądki czy kiszki, pilnujemy pól, dokarmiamy zwierzęta, strzelanie jest na końcu – mówi pani Małgorzata. Strzelania, które przez społeczeństwo odbierane jest negatywnie, nie jest sposobem na zaopatrzenie spiżarni. – Nie zabijamy dla mięsa. Ekosystem może wytrzymać określoną liczbę gatunków, więc robi się inwentaryzację zwierzęcy, w wyniku której wiadomo, jaka jest nadwyżka. Dostajemy plan odstrzału na dany sezon, który musimy wykonać. Zwierzęta to własność koła i my możemy ją kupić – wyjaśniają myśliwi.

Oddanie strzału to trudne i odpowiedzialne zadanie. – Wśród myśliwych mamy takie powiedzenie, że lepiej się sto razy zastanowić i nawet nie oddać strzału, niż stwarzać zagrożenie i raz źle strzelić. Podstawowy warunek bezpiecznego strzału to rozpoznać cel – mówią małżonkowie.

### Jak płacze sarna?

W rodzinie Żelechowskich tylko jeden z synów jest myśliwym. Michał pasję odkrył dzięki rodzicom. Na co dzień studiuje i pracuje. Myśliwym jest od roku. – Gdy rodzice zostali myśliwymi, wiele prac wykonywa-

# Zatruci tlenem



**Pokot to obrzęd kończący polowanie, podczas którego myśliwi prezentują upolowaną zwierzynę**

**PONIŻEJ: Borsuk należy do rodzinnej kolekcji trofeów myśliwskich**

łem za mamę. To było np. chodzenie w nagonce czy budowa ambony – opowiada fryc (w gwarze myśliwskiej – młody myśliwy). – Chodziłem też z tatą na polowania, bardzo mi się to podobało. Zawsze mnie ciągnęło do lasu i postanowiłem odbyć staż w kole – dodaje.

Niewielu wie, że sarna szczeka albo płacze jak dziecko, że po odgłosie łamanych gałęzi można rozpoznać gatunek i wielkość zwierzęcia. Myśliwi nie mają z tym najmniejszego problemu. – Las przez całą noc żyje. Potrafimy

odróżnić, czy to jest myszka, lis czy borsuk – mówi pan Leszek. Myślistwo to hobby wymagające poświęceń i silnego charakteru. – Nieraz trudno rano wstać, bo zimno i mokro, ale jak już człowiek pójdzie, to jest zadowolony, że się wybrał do lasu – mówi pani Małgorzata, a pan Leszek dodaje: – To zatrucie tlenem, takie pozytywne zmęczenie.

– To jest przyjemność przebywania w lesie. Można zobaczyć zwierzynę, pobyć w ciszy, co jest dzisiaj rzadkością. Dla mnie myślistwo jest lekcją pokory, bo człowiek sporo osiągnął, potrafi polecieć w kosmos, a w kontakcie z naturą okazuje się, że ma wiele ułomności, np. brak



# enem



mu dobrego wzroku czy słuchu – zauważa Michał.

## Zawsze razem

Myśliwi są dumni ze swojej pasji. Opowiadają o niej z ogromnym zaangażowaniem, a co najważniejsze pokazują, że można żyć inaczej: w zgodzie z przyrodą, Bogiem i ludźmi. – Żeby małżeństwo miało

sens, my wszystko, co możliwe, robimy razem. W czerwcu 2004 roku wprowadziliśmy do koła tradycje hubertowskie. Niektórym tłumacząc, że ze św. Huberta komisarza nie robią. Walczę ze skażoną komunistyczną przeszłością koła – tłumaczy myśliwy. Św. Hubert jako młodzieniec, syn zamożnego księcia, nie bardzo myślał o Bogu i wierze. Jego życie przemieniło dopiero pewne polowanie. Jak głosi legenda, Hubert w Wielki Piątek zamiast do kościoła, wybrał się do lasu. Podczas polowania zobaczył jelenia, który w wieńcu, czyli porożu, miał jaśniejący krzyż. Zwierzę przemówiło do Huberta słowami: „Dlaczego zaniedbujesz swoją duszę i poświęcasz się sprawom, które nie są ważne?”. Hubert zrozumiał swoje błędy i nawrócił się, stąd uznawany jest za patrona myśliwych.

Państwo Żelechowscy nie oddzielają pasji od wiary, próbują łączyć tradycje z codziennością i przekazywać je swoim współtowarzyszom w kole. – Najpierw był opłatek, Eucharystia polowa w lesie, a później Msza św. hubertowska w kościele. Zadbaliśmy też o ornat, oprawę muzyczną i czytania podczas Mszy. Mamy tutaj misję do spełnienia – dodaje z uśmiechem. ■



**Pani Małgorzata podczas swojego pierwszego polowania w 2005 roku ustrzeliła dzika i została królową polowania**  
**U GÓRY Z PRAWEJ: Wśród rodzinnych trofeów myśliwi mają m.in. bażanta, poroże daniela, kunę, borsuka, skóry dzika i lisa**



**Dzięki państwu Żelechowskim Msza św. hubertowska stała się w Ochli coroczną tradycją**

## Zdanie kapelana



**Ks. PRZEMYSŁAW KASPRZAK**, LUBUSKI DUSZPASTERZ MYŚLIWYCH – Polscy myśliwi to fenomen w skali europejskiej i światowej. Jest to 100 tys. wolontariuszy w Polsce, a w naszej diecezji – ok. 6 tys. Każdy pracuje dobrowolnie i swój własny czas i pieniądze poświęca na to, żeby chronić zagrożone gatunki. Praca Polskiego Związku łowieckiego polega przede wszystkim na ochronie i hodowli zwierząt. Łowiectwo nie polega na strzelaniu, bo tego w całej skali działalności jest 2 proc., a 98 proc. to ciężka praca. Pan Bóg zaprogramował człowieka do jedzenia mięsa i tu ekoterrorystki niczego nie zmieniają. Dziwne, że ludzie rozczulają się nad zwierzyną łowną, która ma naturalne warunki do życia, a już nie nad mięsem wieprzowym czy gęsią. Myśliwi muszą dziś w pewnym sensie spełniać rolę drapieżników, które kiedyś normowały populację. Zajmuje się tym, by nie była ona przekraczana, bo gdyby było za dużo zwierząt, to zaczęłyby one głodować. W naszej diecezji od 15 lat mamy wiele kół łowieckich, które dbają o etykę i kultywowanie tradycji łowieckich. Odprawiam wiele Mszy św. hubertowskich. Poświęciłem już ok. 40 sztandarów, które fundowały kofa. Od 20 lat istnieje w naszej diecezji duszpasterstwo myśliwych.

Na marginesie **pisze...**

felieton

**WALDEMAR HASS**historyk, muzealnik, publicysta  
skryba\_hass@op.pl

## O pokusie i milczeniu gwiazd

Ach, ta pokusa poznawania przyszłości! Od najdawniejszych czasów zmagają się ludzkość z tym nieodpartym (niewolnym od grzesznej pychy) pragnieniem przewidywania tych „wydarzeń, które mają dopiero nastąpić”. I to nie tylko w starożytności szukano sposobów na wejście w głębi tajemnicy jutra. Tak wybitni mężowie – którzy kładli pontekad podwaliny współczesnej nauki – związani z naszym regionem, jak Jan z Głogowa (XV/XVI w.) czy Johannes Kepler (XVI/XVII w.), zajmowali się również astrologią. Oczywiście ktoś powie – takie były realia epoki... Obaj mają dziś swoje pomniki – głogowianin Jan pokazuje palcem w stronę gwiazd, dawny mieszkaniec Żagania stoi zaś na deptaku tego miasta z lunetą. Pod tym względem nasze czasy zresztą nie są lepsze. Cóż z tego, że loty w kosmos, internet, laser, skoro wciąż jest zapotrzebowanie np. na wróżbitów, rzekomo przewidujących w swoich „gabinetach” przyszłość. Z tą różnicą, że tam nie spotkamy raczej osób pokroju Keplera... A gwiazdy jak milczały, tak milczą. Znamienne.

## Miejsca pamięci ofiar wypadków

# Krzyżowy problem poboczny

Usunięcie krzyży, zniczy i kwiatów z ulic miasta postuluje jeden z gorzowskich radnych. – **To sprawa bardzo delikatna** – mówi krajowy duszpasterz kierowców.

**R**adny Jerzy Wierchowicz (z klubu Nadzieja dla Gorzowa) uważa, że krzyże stojące przy drodze to profanacja symboli religijnych oraz rozproszenie dla kierowców. Jego pomysł usunięcia ich budzi jednak wiele kontrowersji. Decyzję w tej sprawie podejmie prezydent Gorzowa.

### Zabliźnić ranę

Jadąc drogami naszej diecezji, mijamy wiele krzyży, które upamiętniają ofiary wypadków. Jeden z nich znajduje się pomiędzy Zieloną Górą a Świdnicą. – Jechaliśmy razem z synem i nagle uderzył w nas samochód – wspomina Janina Nowicka z Żagania, matka o. Jerzego Nowickiego, który zginął w wypadku w 2002 roku. Był redemptorystą i pracował na Ukrainie. Przyjechał na święcenia diakonatu do swojego brata, Tomasza. – Po wypadku postawiliśmy krzyż, żeby upamiętnić syna. To wystarczy. Nie trzeba wcale żadnych ta-

blic, bo to przecież nie cmentarz. – twierdzi pani Janina.

Ksiądz Marian Midura, krajowy duszpasterz kierowców, zaznacza, że w tej sprawie trzeba być niezwykle delikatnym. – Ten krzyż wielu osobom pomaga zbliznić ranę – mówi. – Oczywiście istnieje ryzyko jego profanacji, np. w związku z przebudową drogi, dlatego można go przywieźć do Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie. Tam jest specjalny pomnik ofiar wypadków drogowych. Ale decyzja należy do rodziny i trzeba ją szanować – podkreśla ks. Marian.

### Wpisują się w tradycję

W ocenie radnego miejskiego Romana Sondej (PiS) interpelacja złożona przez Jerzego Wierchowicza to „próba zaistnienia w mediach”. – Nie dostrzegam w niej merytorycznego uzasadnienia. Po pierwsze, krzyże i obeliski w miejscach tragicznych wypadków, w których zginęli ludzie, nie są czymś nowym. Wynikają z kultury europejskiej i wpisują się w polską tradycję – mówi, podkreślając, że jest radnym czwartą kadencję i dotąd nie słyszał, żeby ktokolwiek podnosił ten problem. – Poza tym nie wydaje mi się, aby przydrożne krzyże rozpraszały uwagę kierowców. Jako były instruktor nauki jazdy twierdząc, że w otoczeniu drogi jest wiele innych elementów, które utrudniają koncentrację, np. świetlne reklamy

czy ekrany. Idąc tropem postulatów radnego, należałoby zapytać, czy w dalszej kolejności będziemy przenosić w inne miejsca np. średniowieczne krzyże pokutne i liczne kapliczki przydrożne – dodaje.

### Zręczny kamuflaż?

– Pewnym osobom chrześcijańska symbolika zaczęła ostatnio bardzo przeszkadzać. Chcą usunąć krzyż z Sejmu, a jeśli to się powiedzie, to w dalszej kolejności zapowiadają usuwanie tego znaku z innych instytucji i miejsc publicznych – komentuje ks. Andrzej Sapięha, rzecznik prasowy kurii biskupiej. – Jak widać, w naszym lokalnym środowisku znajdują gorliwych naśladowców. Odnoszę bowiem wrażenie, że wyrażona przez pana Jerzego Wierchowicza troska o przestrzeganie obowiązujących przepisów i o bezpieczeństwo kierowców stanowi jedynie zręczny kamuflaż. W istocie chodzi mu o usuwanie chrześcijańskich symboli z przestrzeni publicznej – twierdzi. Zdaniem ks. Sapięhy zgoda na obecność chrześcijańskiej symboliki w przestrzeni publicznej nie musi się koniecznie łączyć z osobistą decyzją wiary, ale stanowi po prostu uznanie fundamentalnej roli chrześcijaństwa w naszej kulturze. – Wyrugowanie z przestrzeni publicznej chrześcijańskiej symboliki to po prostu wyparcie się własnej historii – stwierdza rzecznik.

**Krzysztof Król**



Jeden z wielu krzyży stojących przy drodze krajowej S-3. W trzecią niedzielę listopada będziemy obchodzić Dzień Pamięci o Ofiarach Wypadków Drogowych



KRZYSZTOF KRÓL

– Często spisujemy prostytutki na straty i mówimy, że nic nie da się zrobić. Czasem myślą tak też księża. A ja na to odpowiadam: „Ja jestem wierzący” – mówi ks. Marek Poryzała

### Książ od trudnych przypadków

# Modlitwa zamiast paragrafu

Jego znakiem rozpoznawczym jest **czarny samochód z rzucającym się w oczy napisem [www.grzechy.com](http://www.grzechy.com)**. Przygraniczną Łęknice odwiedził nieformalny duszpasterz prostytutki.

**P**rzy drodze do Łęknicy trudno nie dostrzec skąpo odzianych kobiet machających do przejeżdżających kierowców. Nawracać je próbuje ks. Marek Poryzała z Archidiecezjalnego Centrum Duchowości „Święta Puszcza” w Olsztynie k. Częstochowy. Tuż przed uroczystością Wszystkich Świętych głosił kazania w Łęknicy. Zaprosił go ks. Dominik Kozak, wikariusz miejscowej parafii, a na pomysł chętnie przystał proboszcz

ks. prał. Józef Kruk. – To teren przygraniczny i ten problem dotyczy regionu – wyjaśnia powód zaproszenia ks. Kozak.

#### Nie ma nic w garnku

Do „tirówek” jeździ incognito. To głównie Bułgarki, Rumunki, Ukrainki, są i Polki. – Chętnie ze mną rozmawiają nie dlatego, że jestem księdzem. Widzą we mnie normalnego, dobrego człowieka – zauważa ks. Marek. Jak wygląda spotkanie? – Jeżdżę bez sutanny. Na początku biorą mnie za klienta i oferują seks. Za chwilę jest szok, kiedy mówię, że jestem księdzem – opowiada ks. Marek. – Raczej nie uciekają. Miałem chyba tylko trzy takie sytuacje. Spotkanie trwa około 15 minut. Jest rozmowa, modlitwa i błogosławieństwo. Rozdaje też obrazki Jezusa Miłosiernego i Matki Bożej – dodaje.

Setki rozmów dają też obraz powodów przydrożnej prostytutki. Słabość kondycji moralnej, osobowościowej, psychicznej, no i oczywiście bieda. – Mówią: „Wiesz dla

czego to robię? Nie dlatego, że chcę czy lubię, ale dla swoich dzieci, żeby miały co do garnka włożyć”. Tylko 5 proc. robi to z cwaniactwa – zauważa ks. Marek. – To tragedia. Często mają troje, czworo, a nawet pięcioro dzieci i jeszcze mamę na utrzymaniu. A państwo nie dba, żeby zapewnić taki „socjal”, jak chociażby w Niemczech – dodaje.

#### Bóg na ósmym miejscu

Ksiądz Poryzała pytany o przemiany prostytutki, odpowiada: „Nawrócenia są, ale bardzo powolne”. Często po decyzji zerwania znowu jest powrót na trasę. Duszpasterz nie poprzestał na założeniu strony internetowej [www.grzechy.com](http://www.grzechy.com), która adresowana jest głównie do młodych ludzi uwikłanych w uzależnienia, nie tylko te seksualne. Chce pójść jeszcze krok dalej i stworzyć ośrodek dla uzależnionych, głównie od seksu. Sam studiuje seksuologię kliniczną w Warszawie. – Ośrodek potrzebny jest po to, aby postawić człowieka na nogi – tłumaczy kapłan. – To ma

być ośrodek według reguły św. Benedykta: „Ora et labora”, czyli modlitwa i praca. Kontakt z Bogiem, praca i wspólnota to fundament – dodaje.

Konkretne zadania ks. Poryzała widzi dla duszpasterzy. – Wychowanie do czystości i wstrzemięźliwości – wymienia. – Sam pochodzę z rodziny, gdzie ta sfera życia człowieka była tematem tabu. Mówiono mi: „Dowiedz się w swoim czasie”. I dowiedziałem się w szkole, ale tylko od strony biologicznej, a nie psychologicznej czy duchowej. Kościół ma tu duże pole do działania – dodaje. Wychowanie do czystości jest niezwykle ważne, bo często klientamiprostituujących się kobiet są katolicy. – Często hierarchia wartości leży. U klienta Pan Bóg jest na ósmym miejscu. Rodzina, na przykład, na szóstym miejscu, a na samej górze seks – zauważa ks. Marek, który widzi też zadania dla wiernych: – Nie bluźnijmy na te osoby. Nie śmiejemy się, nie przeklinamy, ale módlmy się o nawrócenie – prosi duszpasterz.

#### Powiedzmy wprost

Jak reagowali wierni wychodzący z niedzielnej Mszy św.? – Świetny pomysł. O tym trzeba mówić głośno, bo niestety tutaj nasze dzieci dorastają z obrazem prostytutki przy trasie – zauważa Bettina Kowalska-Targońska z Łęknicy. – Trzeba coś robić. Nie wolno przyzwalać na grzech, ale walczyć o godność tych kobiet – dorzuca student Michał Krukowski.

O tym, że problem istnieje i trzeba się nim zająć, jest przekonany także socjolog dr Jacek Kurzępa z Krosna Odrzańskiego, tym bardziej że nie dotyczy to tylko okolic Łęknicy. – Natężenie przydrożnej prostytutki z uwagi na to, że jesteśmy w rejonie przygranicznym, jest z większe niż w innych regionach. Niestety państwo w ogóle nic nie robi i to trzeba powiedzieć wprost. Wszystkie służby zasłaniają się różnymi przepisami. Mówią, że nie mają odpowiedniego paragrafu, by tym się zajmować. W efekcie zostają tylko organizacje pozarządowe i kościelne. Wykonują one to, co jest możliwe, czyli pomagają w porzuceniu prostytutki, wspierają w sensie psychologicznym, ekonomicznym, zdrowotnym, socjalnym i modlitewnym – mówi. **kk**

– Wychodzimy z założenia, że **dwie podstawowe czynniki tworzą dobrego lekarza: wiedza i etyka** – mówi dr Halina Szumlicz.

Świadczyć dobro cierpiącym – to hasło przewodnie dorocznych koncertów organizowanych przez Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich oraz Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych w okolicach wspomnienia swojego patrona św. Łukasza. Spotkania jest okazją do refleksji nad powołaniem osób opiekujących się chorymi. – W obliczu szerzącego się relatywizmu etycznego, w obliczu dyskusji o dopuszczalności zabijania nienarodzonych dzieci, klonowania człowieka i eutanazji, towarzyszy nam świadomość potrzeby ciągle przypominania podstawowych zasad moralnych obowiązujących szczególnie tych, których powołaniem jest stać na straży ludzkiego życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci – twierdzi dr Ha-

Niemal wszystkie choroby w tropikach są bardzo niebezpieczne, niektóre mogą nawet doprowadzić do śmierci – to nie fragment poradnika dla osób wyjeżdżających do egzotycznych krajów, ale propozycja szkolnych lekcji.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży zachęca lubuskie szkoły do udziału w projekcie „Survival w tropikach”, którego celem jest uświadomienie niebezpieczeństw uzależnień. – Aby ułatwić rodzicom, nauczycielom i dzieciom rozmowy na trudne tematy, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży stworzyło specjalne konspekty lekcji – wyjaśnia Łukasz Brodzik, prezes KSM.

Autorką scenariuszy jest pedagog Karolina Bazydło-Stodolna z Uniwersytetu Zielonogórskiego. – Często programy profilaktyczne są szablonowe, nudne i mało ciekawe dla ucznia – mówi autorka. Tutaj niełatwy temat połączono z atrakcyjną fabułą. – Przetrawienie w tropikach jest tak samo trudne

## Spotkanie pracowników służby zdrowia

# Legenda pediatrii



Najpierw była Msza św., a potem koncert, którego gościem specjalnym był zespół Ukrainkie Wizerunki z Drohobycza

lina Szumlicz, prezes oddziału KSLP.

Co roku podczas spotkań przypominane są sylwetki lekarzy, pielęgniarek i położnych, które są konkretnym wzorem do naśladowania. W tym roku przypomniano postać nieżyjącej już zielonogórskiej pielęgniarki Renaty Elżbiety Zaskórskiej oraz dr. Zbysława Kopyścia. Ten

ostatni to legenda zielonogórskiej pediatrii. – To wybitny pediatra i naukowiec, przyjaciel dzieci, człowiek prawy i szlachetny, przyjazny ludziom, inspirator działalności naukowej swoich współpracowników, twórca zielonogórskiej szkoły pediatrycznej, autor kompendiów i leksykonów – mówił prof. Marian Krawczyński. **kk**

## Propozycja wychowawcza KSM

# Survival w dojrzywaniu

jak przetrwanie młodego człowieka w okresie dojrzywania – dodaje.

Inicjatywę popiera lubuski kurator oświaty Roman Sondej. – Będę się starał, aby program trafił do wszystkich szkół gimna-

zjalnych i ponadgimnazjalnych w naszym województwie. Ta propozycja będzie ciekawym uzupełnieniem materiałów dydaktyczno-wychowawczych – twierdzi kurator. **kk**



Inicjatywa została zrealizowana w ramach projektu „Bezpieczna Młodość”. Na zdjęciu autorka scenariuszy Karolina Bazydło-Stodolna

## zapowiedzi

### Salon myśli

#### ZIELONA GÓRA.

„Eksperyment hiszpański. Dlaczego Hiszpania przestała być katolicka?” – to temat kolejnego spotkania w ramach Salonu Myśli im. Edyty Stein. **14 listopada** gościem będzie redaktor naczelny kwartalnika „Frona”. Początek o 19.00 w Auli Jasnogórskiej przy parafii pw. Ducha Świętego (ul. Bułgarska 30).

pod patronatem „Gościa”

### KIK zaprasza

ZIELONA GÓRA. Klub Inteligencji Katolickiej organizuje **15 listopada** wykład bp. Stefana Regmunta „Współczesne wyzwania duszpasterstwa służby zdrowia”. Początek o 19.00 w sali KIK przy plebanii kościoła pw. Ducha Świętego, ul. Bułgarska 30.

### Dla szafarzy

GŁOGÓW. Rekolekcje dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. odbędą się **od 18 do 20 listopada** w Domu Uzdrawienia Chorych im. Jana Pawła II. Zgłoszenia u Cichych Pracowników Krzyża, tel. (76) 833 32 97

### Kontemplacja

ZIELONA GÓRA. „Pociągnij mnie dalej” – to temat dnia skupienia wprowadzających w modlitwę kontemplacyjną, który **26 listopada** poprowadzi lekarz, terapeuta i rekolekcionista Marcin Gajda. Spotkanie odbędzie się w parafii pw. św. Stanisława Kostki. Zapisy: tel. 692 864 045.

### Pojeźdź do Taizé

DIECEZJA. Europejskie Spotkanie Młodych w Taizé odbędzie się tym razem w Berlinie **od 28 grudnia 2011 do 1 stycznia 2012 roku**. Na spotkanie w Berlinie można się zapisać tylko za pośrednictwem jednego z punktów przygotowań. W naszej diecezji są to: Gorzów Wlkp. – par. pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, tel. 502 452 401; Lubsko – par. pw. Nawiedzenia NMP, tel. 663 492 759; Nowa Sól – parafia pw. św. Antoniego, tel. (68) 387 26 54 i Zielona Góra – par. pw. Najświętszego Zbawiciela, tel. 609 610 325. ■